



Bitwa pod Abukirem

Nelson niszczy flotę francuską u ujścia Nilu 1 – 2 sierpnia 1798 roku

Do Czytelników

Rzeźba wodna – Jarosław Krawczyk 3

Podkomendni „małego kaprała” – rubryka Michała Mackiewicza i Marka Szyszki:

Morski artylerzysta..... 4

Mapa działań floty francuskiej i brytyjskiej na Morzu Śródziemnym,

maj – sierpień 1798 roku 6

Wydarzenia na świecie, w Europie i na ziemiach polskich 7**Główna opowieść zeszytu**

Bitwa pod Abukirem – Nelson niszczy flotę francuską u ujścia Nilu

1 – 2 sierpnia 1798 roku – Jakub Ostromięcki 9

Infografika batalii morskiej w zatoce Abukir 27**Wojna i władza – rubryka Jarosława Czubatego**

Bohater i skandalista 28

Napoleonica – rubryka Bogdana Boruckiego:

Wrogie bąbelki 30

W następnym odcinku

Civita Castellana – Polscy legioniści i Francuzi biją wojska neapolitańskie we Włoszech

4 grudnia 1798 roku 31

*Na okładce: eksplozja francuskiego okrętu flagowego „Orient” – fragment obrazu Thomasa Butterswortha „Bitwa pod Abukirem”
Fot. AKG/East News*

OFICYNA WYDAWNICZA „MÓWIĄ WIEKI” SP. Z O.O.**Redakcja:** Bogusław Kubisz, Jarosław Krawczyk**Promocja i marketing:** Mateusz Borucki, tel. 22 45 70 420

e-mail: mborucki@bellona.pl

Skład: Adam Karwowski**Korekta:** January SzustakowskiOdcinki można zamawiać w Internecie na www.napoleonbitwy.pl

Cykl ukazuje się pod patronatem:

Polskiego Towarzystwa Historycznego i Fondation Napoléon

**MÓWIĄ
WIEKI**
MAGAZYN HISTORYCZNY

DO CZYTELNIKÓW

Rzeźba wodna

Abukir to było coś – gra szła nie tylko o zniszczenie iluś tam okrętów, ale o zablokowanie francuskiej armii ekspedycyjnej w Afryce. Czyli o sprawy pierwszej wagi dla brytyjskiego imperium kolonialnego, które Napoleon chciał zastąpić własnym. Eskadra kontradm. Horatio Nelsona długo szukała armady francuskiej, ale w końcu



JAROSŁAW KRAWCZYK

redaktor naczelny

Magazynu Historycznego „Mówią wieki”

„Napoleon mórz” dopadł przeciwnika. Jego flota z animuszem ruszyła do boju, aż angielski dowódca nagle zachwiał się i zalany krwią runął na deski pokładu rufowego swego okrętu flagowego. „Zabili mnie – wyszeptał do przybocznego oficera – Pokłoń się ode mnie mojej żonie”.

Pomylił się, choć zważywszy na jego desperacką brawurę (Nelson zachowywał się, jakby nie posiadał instynktu samozachowawczego) jego śmierć w bitwie zdawała się tylko kwestią czasu. Zresztą sam wiedział to doskonale. Niedługo przed batalią pod Trafalgarem na jakimś przyjęciu spotkał znakomitego malarza Benjamina Westa, autora słynnego obrazu „Śmierć gen. Wolfe’a”, które to dzieło Nelson darzył wielką estymą. Zgłosił się więc do malarza z wymówką, że nie namalował więcej takich obrazów. „Nie mam więcej takich tematów – odrzekł malarz? Obawiam się wszakże, że wasze męstwo, Milordzie, może mi dostarczyć takiego tematu. I wtedy go namaluję”. „W takim razie – wesóło zareplikował Nelson – mam nadzieję zginąć w następnej bitwie”. Nadzieja wielkiego admirała prędko się ziszczyła, a wielki malarz też dotrzymał słowa i kilka miesięcy później namalował „Śmierć lorda Nelsona”. Ten obraz z pewnością spodobałby się bohaterowi.

Wszelako pod Abukirem śmierć chętniej wybierała francuskich dowódców. Głównodowodzący admirał Brueys d’Aigalliers, marynarz dzielny, lecz komendant niezdecydowany, dostał dwie srogie rany. Mimo to dalej trwał na mostku kapitańskim, aż wreszcie pocisk armatni położył kres jego życiu – rozpołowił admirała. Rozumiem doskonale okropną tragedię i najwyższe z możliwych poczucie honoru Brueysa, lecz od razu podstępna pamięć podsuwa mi słynną, a prześmiewczą (z etosu rycerskiego) powieść wielkiego pisarza włoskiego Itala Calvino pt „Wicehrabia przepołowiony”. Brueys nie był wicehrabią, ale szlachcicem z całą pewnością. Tyle że w czasie przeszłym, gdyż pod Abukirem – z mocy praw rewolucyjnych – był już od dawna obywatelem.

Wydawałoby się, że ów dzielny admirał ustanowił (przynajmniej na użytek tej bitwy) rekord desperackiego męstwa. Ale gdzie tam. Du Petit-Thouars, dowódca wielkiego okrętu „Tonnant”, stracił aż trzy kończyny, toteż zażądał, aby wstawiono go do beczki – ten widok miał niby dodawać ducha jego podkomendnym. Szczerze mówiąc, nie dodał. Prawda jednak, że czego jak czego, ale odwagi przeciwnikom Nelsona nie brakowało. Za to jego talentów – jak najbardziej. ■

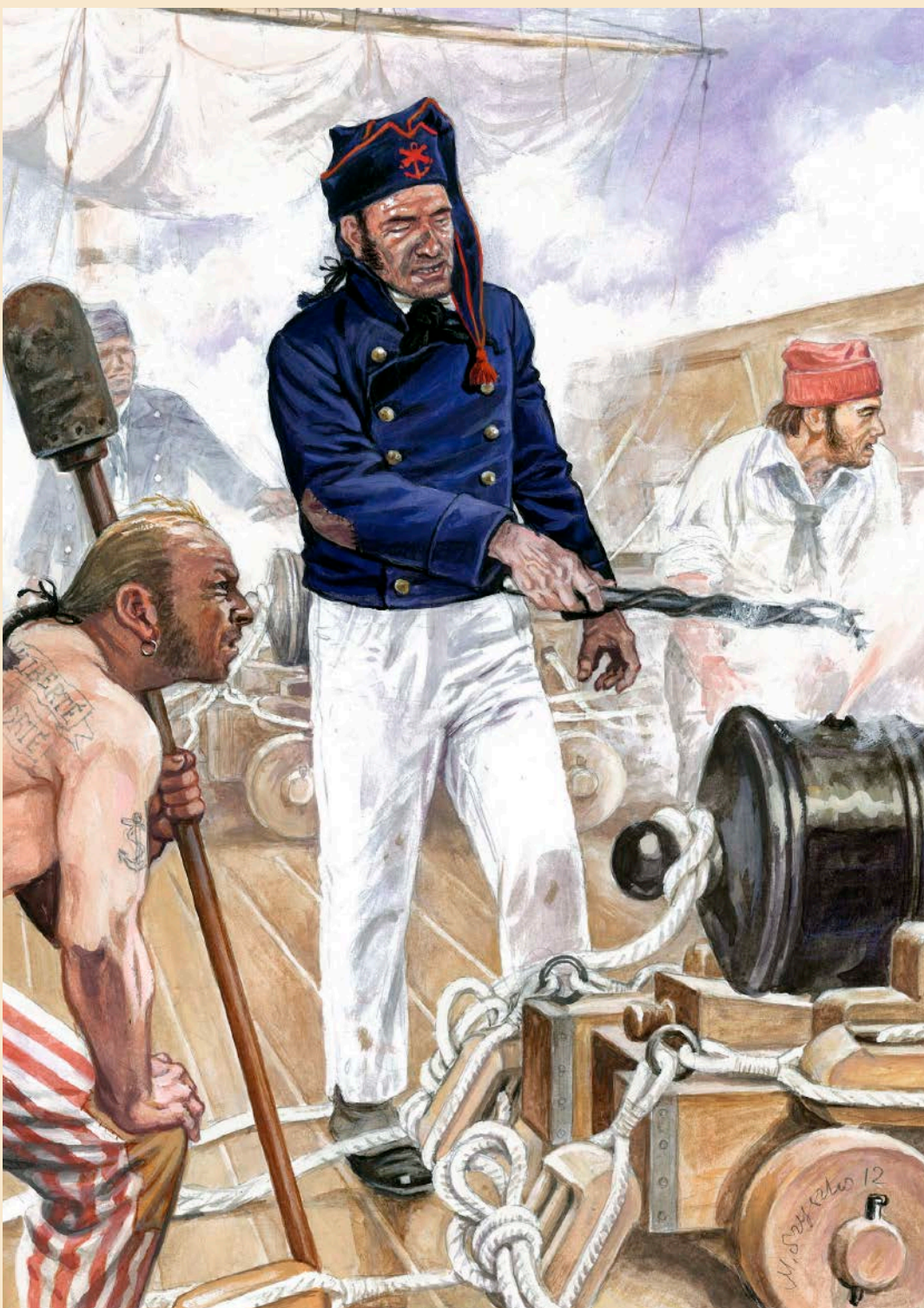
PODKOMENDNI „MAŁEGO KAPRAŁA”

MICHAŁ MACKIEWICZ

Morski artylerzysta

Katastrofa francuskiej eskadry w zatoce Abukir stanowiła wypadkową wielu czynników. Bez wątpienia jednym z najważniejszych był permanentny chaos targający flotą francuską od wybuchu rewolucji. Dotknął on przede wszystkim kadry, w tym morskich artylerzystów. Od 1786 roku tworzyli oni elitarny Królewski Korpus Artylerzystów-Marynarzy (Corps Royal des Canoniers-Matelots). Żołnierzy tej formacji szkolono w obsłudze dział okrętowych, posługiwaniu się bronią indywidualną (we Francji nie istniał bowiem wówczas wydzielony korpus morskiej piechoty) oraz uczono marynarskiego fachu. Na każde dziesięć armat na okręcie przypadało siedmiu artylerzystów.

W 1791 roku korpus został rozwiązany, a w jego miejsce sformowano cztery pułki piechoty morskiej i dwa artylerzystów. Jednak trzy lata później pułki te zlikwidowano i powołano bataliony Ochotników Narodowych. Ich orędownikiem był Jean Bon Saint-André, komisarz Departamentu Marynarki w Komitecie Ocalenia Publicznego, który uważał, że „rewolucyjny



Rys. Marek Szyszko

zapał może zastąpić należyte wyszkolenie załóg”. Dość szybko dostrzeżono absurdalność tych „reform” i w 1795 roku przeprowadzono kolejną gruntowną reorganizację. Utworzony został Korpus Artylerzystów Morskich, złożony z siedmiu półbrygad, z których każda liczyła trzy bataliony po dziewięć kompanii (120 ludzi w każdej). Półbrygady te stacjonowały w głównych bazach, a więc w Breście, Lorient, Rochefort i Tulonie, i miały łącznie ponad 22 tys. żołnierzy. Ponadto sformowano oddziały kadetów, którymi dowodzili doświadczeni oficerowie korpusu, mające przygotować kadry artyleryjskie dla floty. Artylerzyści, tak jak do tej pory, wcielali się w rolę piechoty morskiej, a bardzo często – z braku odpowiedniej liczby wyszkolonych marynarzy – wykonywali marynarskie powinności.

Ich umundurowanie składało się z granatowego fraka, kamizelki i spodni. Wypustki mankietów, naramienników, klap, połów oraz kołnierzy były czerwone (ten ostatni miał dodatkowo białą wypustkę), guziki wykonywano z mosiądzu. Do krótkich skórzanych trzewików noszono białe getry/sztylpy (najpopularniejsze były nieregulaminowe czarne sztylpy). Nakrycie głowy stanowił czarny dwurożny kapelusz z kokardą w barwach narodowych i pomponem.

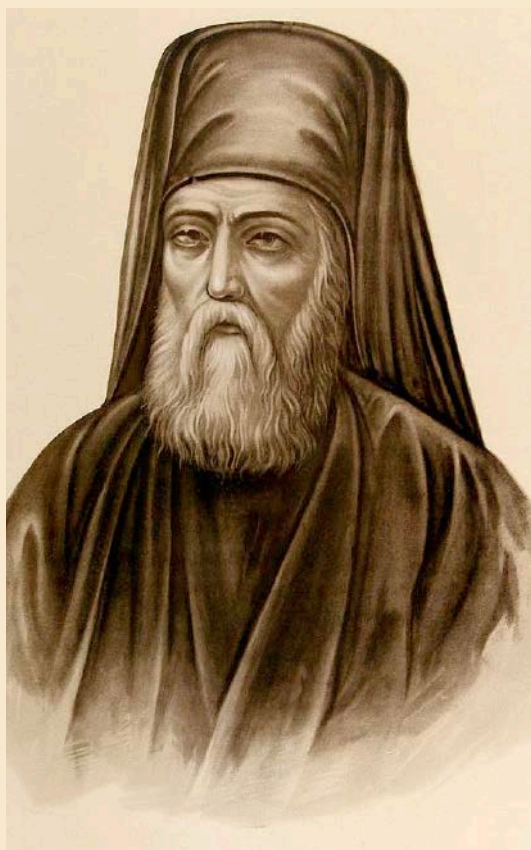
Artylerzyści morscy mieli także strój roboczy, zakładany m.in. podczas ćwiczeń i do zajęć codziennych na okręcie lub w garnizonie. Składał się z krótkiej granatowej kurtki (paletot), białych lnianych spodni oraz furażerki posiadającej emblemat w postaci skrzyżowanych armatnich luf na tle kotwicy.

Ich uzbrojenie stanowił skałkowy karabin wz. 1777, tzw. model morski, który od piechotnego różnił się mosiężnymi, a nie stalowymi okuciami (bączkami i stopką kolby) oraz nieco mniejszą długością (był zbliżony do karabinu dragońskiego) wraz z bagnetem. Dodatkowo podoficerowie nosili półszable. Broń dla marynarki wojennej wykonywano w manufakturze w Tulle. Skórzane oporządzenie we flocie barwiono na czarno (w armii było w kolorze białym). Mimo że reforma z 1795 roku szła w dobrym kierunku, nie udało się nadrobić straconego czasu i wyszkolić kadr. Francuscy artylerzyści zdecydowanie ustępowali angielskim w bojowej sprawności. Ocaleni z abukirskiego pogromu żołnierze i marynarze zasilili siły lądowe Bonaparte’go, tworząc tzw. Legion Nautique. ■



Rys. Leszek Nabialek

WYDARZENIA



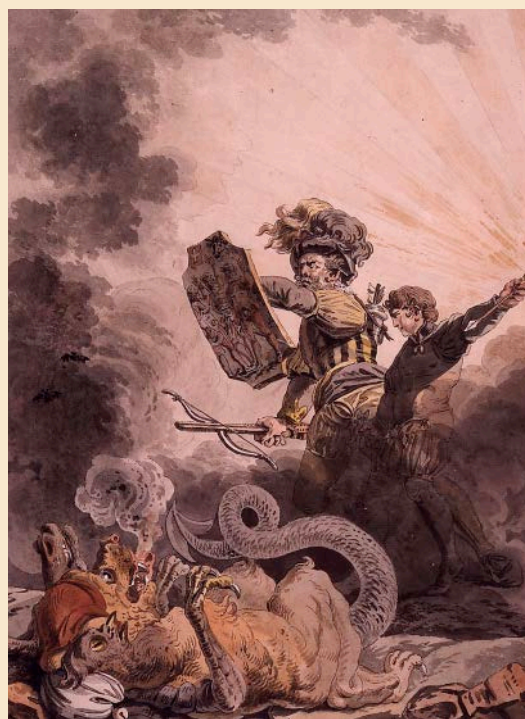
Św. Grzegorz V, prawosławny patriarcha Konstantynopola, zamordowany przez Turków po wybuchu powstania greckiego w 1821 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Świat

W połowie 1798 roku prawosławnym patriarchą Konstantynopola (Stambułu) został biskup smyrneński Grzegorz V, który zapewnił sobie poparcie dworu sułtańskiego. Jednak jego plany reformy patriarchatu wywołały niezadowolenie dostojników Cerkwi. Już w 1799 roku Turcy przychyliłi się do żądań przeciwników Grzegorza V i usunęli go z urzędu. Jego następcą został Neofit VII (sprawował urząd do 1801 roku), a następnie Kallinik IV (patriarcha do 1806 roku). W tym czasie Grzegorz przebywał w Grecji, w klasztorze Iwiron na górze Athos. Urząd patriarchy Konstantynopola ponownie sprawował w latach 1806 – 1808 i 1818 – 1821. W czasie swojej misji duszpasterskiej sprzeciwiał się ideom oświeceniowym i nawoływał do powrotu do etyki i kultu prawosławnego. W kwietniu 1821 roku, mimo potępienia powstania niepodległościowego Greków, został aresztowany i zamordowany przez Turków. W 1921 roku Grzegorza V ogłoszono świętym i „narodowym męczennikiem” greckim.

Europa

7 – 8 września 1798 roku w szwajcarskim kantonie Nidwalden doszło do walk oddziałów francuskich ze miejscowymi powstańcami. Powstanie, które wybuchło w kwietniu tego roku, było wynikiem zajęcia Szwajcarii przez Francuzów i proklamowania zależnej od Francji Republiki Helweckiej. Do walki stanęły wtedy kantony Uri, Schwyz i Unterwalden, jednak armiom francuskim pod dowództwem generałów Guillaume’a Brune i Balthasara Schauenburga udało się zmusić do rozejmu wojska szwajcarskie pod dowództwem Aloisa von Redinga i zmusić zbuntowane kan-



Wilhelm Tell i jego syn walczą z rewolucją – antyfrancuska akwarela Balthasara Antona Dunkera, 1798 r.
Fot. Wikipedia

tony do uznania konstytucji Republiki Helweckiej. Opór stawił tylko kanton Nidwalden, który liczył na pomoc Austriaków. Francuzi, nie chcąc eskalacji konfliktu, podjęli próbę zbrojnej pacyfikacji kantonu. Na początku września 10-tysięczna armia Schauenburga wkroczyła na jego terytorium, lecz spotkała się z silnym oporem 1600 powstańców. Został on złamany w dwa dni, a kanton brutalnie spacyfikowany. W walkach poległo 400 Szwajcarów oraz 2 tys. Francuzów.



*Kazimierz Nestor Sapieha jako marszałek Sejmu Czteroletniego,
mal. Józef Peszka, 1791 r.
Fot. Wikipedia*

Polska

25 maja 1798 roku w Wiedniu zmarł książę Kazimierz Nestor Sapieha, generał armii litewskiej w latach 1773 – 1793, marszałek konfederacji litewskiej (1788), wraz ze Stanisławem Małachowskim marszałek Sejmu Czteroletniego i współtwórca Konstytucji 3 maja. W 1792 roku opowiedział się za zbrojnym oporem przeciw Rosji, sprzeciwił się też przystąpieniu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do konfederacji targowickiej. Po krótkim pobycie na emigracji powrócił do kraju i wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej. Potem osiadł w Wiedniu. Był kawalerem Orderu Orła Białego oraz Orderu Świętego Stanisława.

oprac. Tomasz Bohun

BITWA POD ABUKIREM

Nelson niszczy flotę francuską u ujścia Nilu

1 – 2 sierpnia 1798 roku



JAKUB OSTROMECKI
historyk, nauczyciel historii

Zatopione marzenie Napoleona

„Milordzie, w ostatniej bitwie Bóg Wszechmogący podarował si-
łom Jego Królewskiej Mości wielkie zwycięstwo nad flotą nie-
przyjaciela, którą zaatakowałem o zachodzie słońca 1 sierpnia
niedaleko Nilu”. Tak, na pozór skromnie, na początku sierpnia 1798 roku pisał kontradm. Ho-
ratio Nelson do adm. Jervisa, dowódcy floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym. Bitwa koło
Abukiru, jeśli wziąć pod uwagę procent utraconych okrętów w jednej bitwie, była dla Francji
porażką większą niż Trafalgar siedem lat później.



„Wyplenianie plag egipskich – niszczenie rewolucyjnych krokodyli lub Nelson oczyszczający ujście Nilu”
– karykatura Jamesa Gillraya narysowana po zwycięstwie Royal Navy nad flotą francuską w zatoce Abukir, 1798 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

U progu nowej wojny

Druga połowa XVIII wieku była fatalna dla floty francuskiej. Niemal doszczętnie zniszczo-
na przez Brytyjczyków podczas wojny siedmioletniej (1756 – 1763), podnosiła się z trudem
dzięki ministrowi de Choiseulowi. W latach 80. uzyskała nawet w Indiach lokalną przewagę,



Francuski admirał Pierre André de Suffren,
mal. Pompeo Girolamo Batoni, ok. 1785 r.
Fot. Wikipedia

do czego wydatnie przyczyniła się odwaga i pomysłowość de Suffrena, admirała nazywanego najwybitniejszym ze wszystkich dowódców Marine Royale w dziejach. Otwarcie krytykował on taktykę liniową. Atakował okręty brytyjskie płynące na skraju szyku z obydwu burt, stosując zasadę koncentracji sił i uzyskania przewagi w wybranym miejscu. O ile jednak Bonaparte, mistrz takich posunięć na lądzie, miał dowódców gotowych wykonać jego rozkazy i zapatrzonych w niego, to de Suffrena otaczało wielu tchórzy i leni. Admirał zmarł nagle w 1788 roku. „Czemuż ten człowiek nie dożył moich czasów lub nie znalazłem kogoś jego pokroju?! Uczyniłbym zeń mojego Nelsona!” – wyraził się o nim Bonaparte.

U progu rewolucji francuskiej Wielka Brytania była osłabiona niedawnym oderwaniem kolonii amerykańskich, dalej jednak utrzymywała przewagę strategiczną nad przeciwnikami. Flota francuska stanowiła dla niej siłę, z którą należało się liczyć; podobnie marynarka Hiszpanii, na razie sprzymierzonej z Anglikami. Cieniem dawnej potęgi była natomiast flota holenderska.



Manewry francuskiej floty królewskiej w Tulonie w 1777 r., z okazji wizyty cesarza Austrii Józefa II
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Technika i taktyka

Trzon flot XVIII wieku tworzyły wciąż trójmasztowe liniowce, podzielone na kilka podklas, zależnie od posiadanej liczby dział. Średnio było ich 70 – 80, rozmieszczonych na trzech pokładach bojowych. Budowa liniowca była dla kraju olbrzymim wydatkiem. Pochłaniała 3 tys. stuletnich dębów i kilkadziesiąt sosen, czyli obszar ok. 300 ha lasu. Rozmiar okrętu nie powiększył się znacznie od początku stulecia – ograniczeniem była wytrzymałość drewnianego kadłuba. W budowaniu najpotężniejszych liniowców lubowali się Hiszpanie. Ich „Santisima Trinidad” miała aż 136 dział na czterech pokładach. Paradoksalnie najgorsze jakościowo liniowce powstawały w stocznicach... brytyjskich. Wielka Brytania, kraj o niegdyś najbardziej okazałych lasach w Europie, już od połowy stulecia miała olbrzymie kłopoty z odpowiedniej jakości drewnem. Trzeba je było sprowadzać z Europy Wschodniej – z Rzeczypospolitej i Rosji.

Owe niedobory brytyjska Royal Navy rekompensowała sobie najlepszym wyszkoleniem załóg. Artylerzyści z Wysp potrafili wystrzelić trzy razy na pięć minut, Hiszpanie raz na trzy minuty, Francuzi zaś raz na pięć minut. Flota brytyjska po wygranej wojnie miała jednak tendencję do daleko posuniętej demobilizacji. Demokracja parlamentarna nie lubi wszak wydatków ponad miarę. Na początku kolejnego konfliktu Brytania stawała w obliczu gorączkowego odrabiania zaległości, by dorównać przeciwnikom.

Przed rewolucją najbardziej wyszukaną technologię budowy liniowców mieli Francuzi, którzy zaprzęgli do pracy legiony matematyków. Pozwalało to na uzyskanie nieco obszerniej-



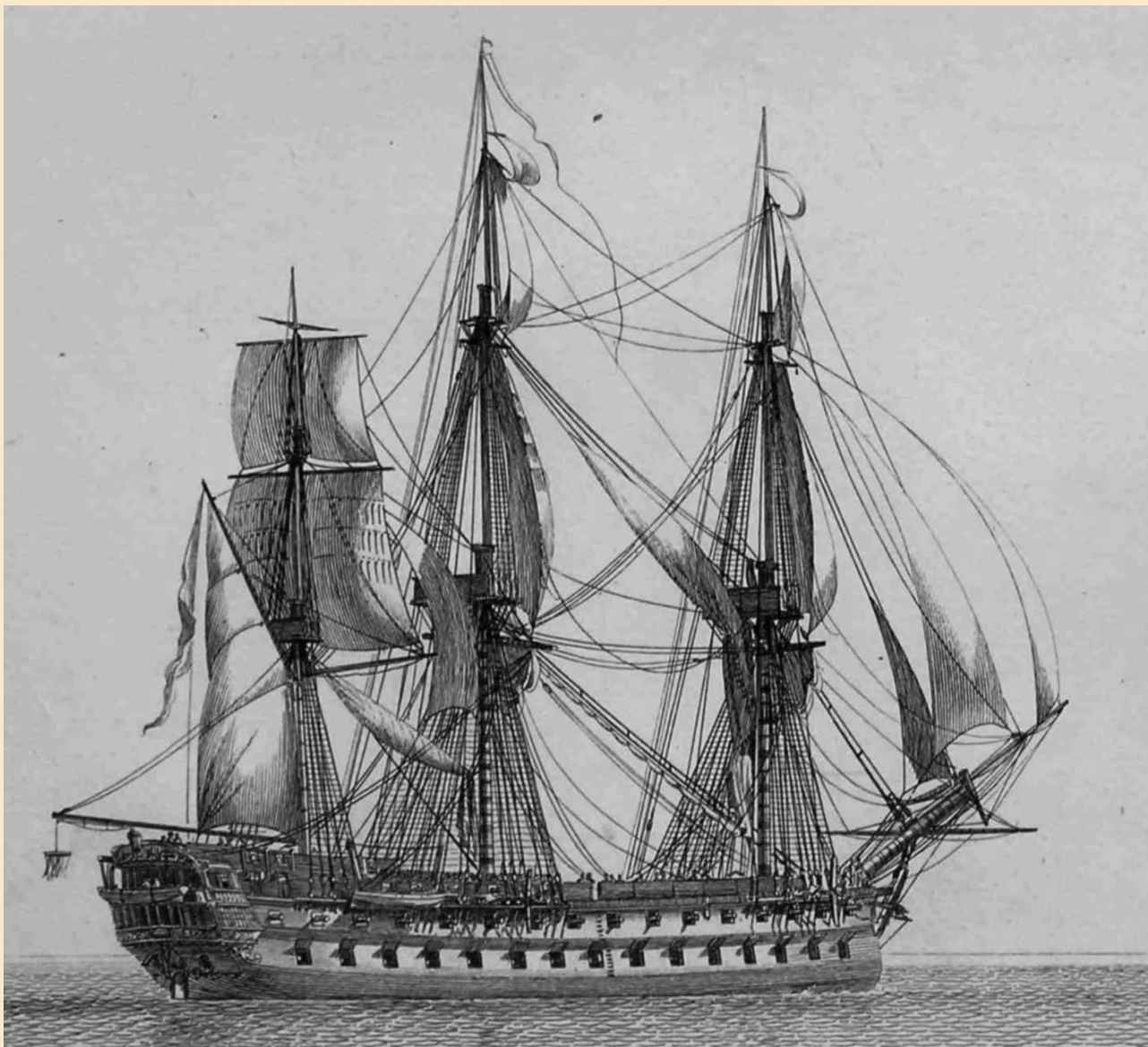
Majtek na pokładzie okrętu Royal Navy, rycina z 1799 r.
Fot. Wikipedia



Brytyjski okręt liniowy „Bellerophon” wyposażony w 74 działa
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

szych kadłubów i nieco większego wagomiaru dział w porównaniu do okrętów brytyjskich, przy zachowaniu dotychczasowej zwrotności.

Taktyka liniowców przez większą część XVIII stulecia nie uległa rewolucyjnym zmianom. Od czasu wojen Anglii z Holandią



Francuski okręt liniowy z okresu wojen napoleońskich, rycina, XIX w.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

płynące jeden za drugim okręty starały się zająć pozycję równoległą do szyku przeciwnika, podejść go od nawietrznej i ogniem armat zniszczyć kadłuby, maszty, takielunek. Wynalezienie koła sterowego na początku wieku niewiele tu zmieniło. W drugiej połowie stulecia pojawili się w Wielkiej Brytanii (Nelson) i Francji (de Suffren) dowódcy bardziej elastyczni, taktyka liniowa dominowała jednak dalej.

Admirałowie na szafot

Nie sposób zrozumieć przyczyn klęski francuskiej pod Abukirem bez spojrzenia na losy oficerów marynarki po wybuchu rewolucji. Kadry floty, w której tradycyjnie służyło wielu arystokratów, sankiulocki motłoch uznał za ucieleśnienie starego porządku. Czystki były w niej bardziej krwawe niż w wojskach lądowych. Rozpoczęły się już w 1789 roku w Tulonie. Adm. de Rions został uwięziony, Castelleta cudem uratowano spod szubienicy. Po dojściu jakobinów do władzy terror nasilił się. Zgilotynowano siedmiu admirałów. D’Estaing, bohater wojny o niepodle-



Rekrutowanie załóg dla floty – rysunek satyryczny Josepha Bayleya, 1780 r. Pozyskiwaniem marynarzy dla Royal Navy trudniły się tzw. press gangi, które często porywały młodych mężczyzn z ulic angielskich miast portowych i dostarczały na okręty, za co otrzymywały sowytą zapłatę
 Fot. Archiwum „Mówią wieki”

głość Stanów Zjednoczonych, zdążył krzyknąć do katów: „Poślijcie moją głowę Anglikom. Drogo wam za nią zapłacą!”. Dziewięciu admirałów wtrącono do więzienia. Kapitana jednego z liniowców zamordowała załoga, gdyż nie spodobały jej się wykonywane manewry. W Breście zbuntowali się marynarze – chcieli sami wybierać oficerów. Dwóch kolejnych dowódców Floty Atlantyku porzuciło służbę lub zostało wtrąconych do więzienia. Buntury zdarzały się w czasie bitew, za przegrane oczywiście winiono kapitanów – „zdrajców”.

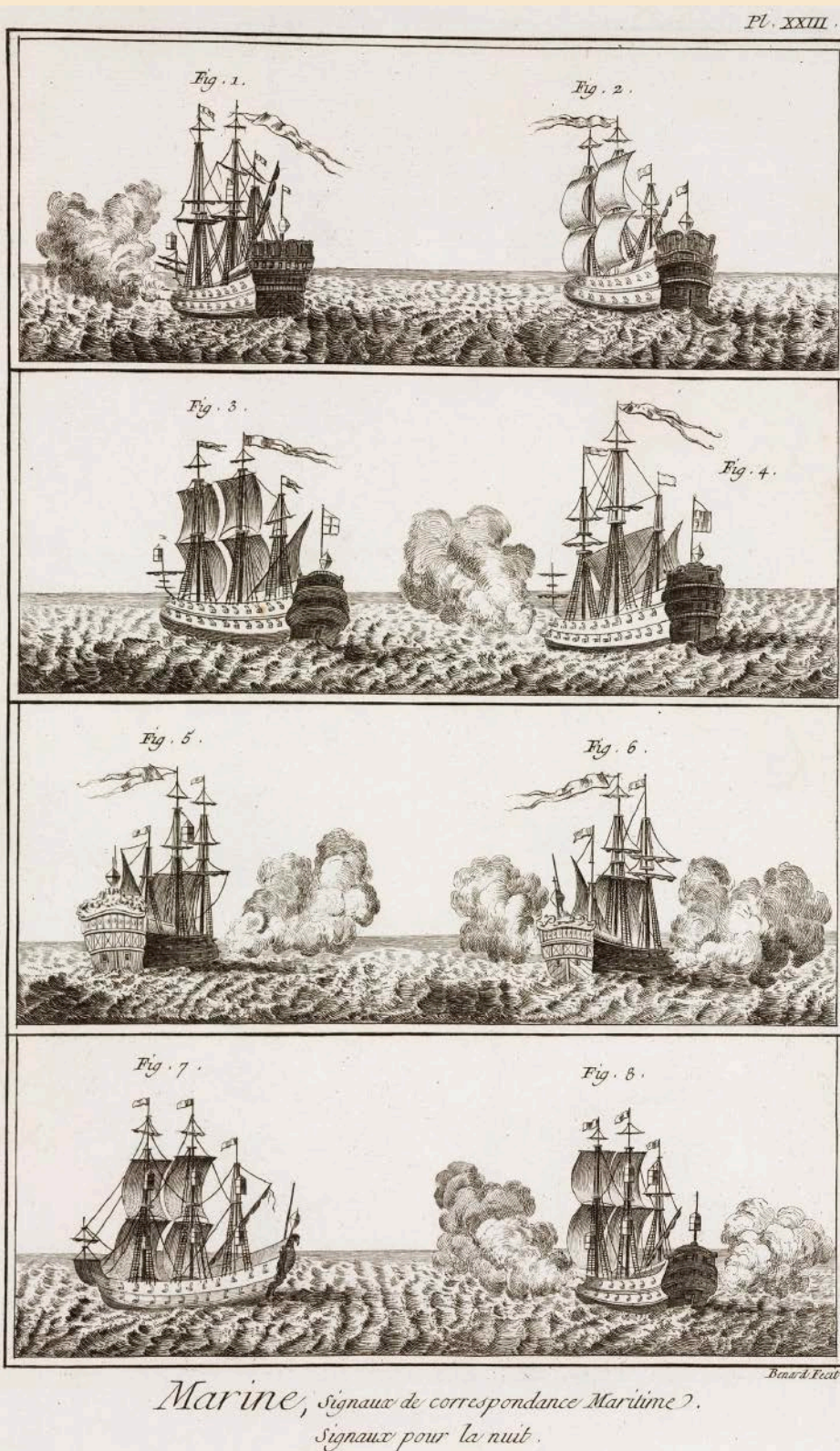
W połowie lat 90. sytuacja floty była tak tragiczna, że marynarze przemieszczali się między portami lądem.

Oficerowie, którzy uniknęli gilotyny lub więzienia, masowo emigrowali. W 1793 roku brakowało już 279 z 640 oficerów, zdolnych do wyjścia w morze było 22 z 80 liniowców. O ile armia potrafiła szybko nadrobić straty wynikłe z rewolucyjnego chaosu, o tyle we flocie było to niemożliwe. Wyszkolenie dobrego kapitana trwało długo – wymagało nauki geografii, astronomii, balistyki i lat praktyki na morzu. Efekt: w 1793 roku 12 na 27 kapitanów liniowców rekrutowało się z floty handlowej.

Jak władze tłumaczyły te czystki, poza frazesami o „wrogach wolności”? Bon Saint-André, odpowiedzialny za flotę w rewolucyj-



Jean Bon Saint-André, członek Komitetu Ocalenia Publicznego, w latach 1793 – 1794 komisarz nadzorujący reorganizację francuskiej floty (rys. Jacques-Louis David, 1793 r.)
 Fot. Wikipedia



Okrety sygnalizują pozycję strzałami armatnimi, rycina francuska, druga połowa XVIII w.
Fot. Science Museum/ East News

nym Komitecie Ocalenia Publicznego, rzekł: „Nasi żeglarze gardzą zawilymi ewolucjami, uznają przede wszystkim skuteczność powrotu do taktyki abordażowej, w której Francja była zawsze zwycięska, i zadziwią świat, dając dowód swej odwagi”. Złośliwy los rychło zwerfykował te buńczuczne zapowiedzi – w czasie bitwy z Brytyjczykami Saint-André nie poprowadził podwładnych do abordażu, lecz schował się pod pokładem. Sytuację polepszyło nieco wprowadzenie w połowie lat 90. półpensji dla oficerów rezerwy, którzy dzięki temu pozostawali w portach gotowi do pełnienia służby.

Brytyjczyków też nie ominęły kłopoty, choć mniejsze. Ogrom wyzwań stojących przed Royal Navy spowodował obniżenie standardów szkolenia i masowe uzupełnianie ochotników przymusowym poborem. 50 proc. marynarzy było albo kryminalistami, albo Irlandczykami – w obu przypadkach, choć

z różnych przyczyn, nie mieli żadnego interesu, by umierać za Wielką Brytanię. Pogorszenie warunków

służby (częste rejsy, małe wynagrodzenia) doprowadziły do buntów w Spithead, Nore i Yarmouth. Niektóre załogi uciekały nawet z okrętami do Hiszpanii.

Francja płynie pod wiatr

Starcia morskie wojen rewolucyjnych rozpoczęły się w czerwcu 1793 roku. Początkowo aktywniejszą stroną byli Anglicy i sprzymierzeni z nimi Hiszpanie. Przystąpili do blokady Francji i niszczenia jej handlu, co z racji chaosu, jaki ogarnął kraj, nie było trudne. Pierwszym dużym starciem był „Wspaniały 1 Czerwca 1794”, jak ochrzczono zwycięstwo w Wielkiej Brytanii.



„Wspaniały 1 Czerwca”, jak Brytyjczycy ochrzczili zwycięską bitwę z okrętami francuskimi pod Ushant stoczoną 1 czerwca 1794 r. (mal. Philippe-Jacques de Loutherbourg, 1795 r.)
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Francuzom, co prawda, udało się przebić z konwojem do Brestu, ale siły wysłane do jego osłony poniosły porażkę. W czasie bitwy u wybrzeży Bretanii w 1795 roku, nazwanej „Odwrotem Cornwallisa”, francuscy artylerzyści mimo przewagi liczebnej nie chcieli strzelać.

Flota francuska próbowała przejąć inicjatywę w 1796 roku. Jak najlepiej pozbyć się brytyjskiej blokady? Uderzając w najsłabszy punkt przeciwnika – buntującą się przeciwko angielskiemu panowaniu Irlandię. Francja miała zbrojnie wesprzeć Irlandczyków. Na odprawie gen. Ho-

che rozkazał: „Żadnych manewrów! Żadnej sztuki! Żelazo, ogień, patriotyzm!”. Operacja, w której uczestniczyły tylko fregaty, zaczęła się w grudniu 1797 roku. Źle działało się już przy ich wyjściu z portu. Sztorm rozproszył szyk, trzecia część okrętów się zagubiła. 21 grudnia pozostałe dotarły do wybrzeży Irlandii, do zatoki Bantry. Stały tam tydzień. Desantu nie można było rozpocząć bez flagowej fregaty „Fraternité”, na której płynęło dowództwo operacji. Gdy wreszcie 28 grudnia dopłynęła ona do zatoki, większości francuskiej floty już tam nie było – okręty czmychnęły na wieść o zbliżającej się brytyjskiej odsieczy. Od pogromu uratował



Pokonany holenderski wiceadmirał de Winter oddaje szpadę brytyjskiemu admirałowi Duncanowi podczas bitwy pod Camperdown w 1797 r. (mal. Samuel Drummond, 1827 r.)
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



William Bligh, oficer Royal Navy, sławny z tego, że w 1789 r., gdy dowodził HMS „Bounty”, został wysadzony z okrętu przez zbuntowanych marynarzy
Fot. Wikipedia

Francuzów sztorm, gnający statki na południe. Irlandzcy powstańcy, wzmocnieni po jakimś czasie symbolicznym oddziałkiem francuskim, zostali rozgromieni.

Podsumowaniem przewag Brytyjczyków była bitwa pod Camperdown w październiku 1797 roku. Klęski doznali tam sojusznicy Francji Holendrzy. Warto przypomnieć, że jednym z liniowców brytyjskich dowodził wówczas William Bligh, twardy i odważny żeglarz, ale zamordysta. Jako kapitan HMS „Bounty” sprowokował bunt załogi i utracił okręt, co stało się kanwą kilku powieści i filmów.

Równie źle wiodło się francuskiej flocie na Morzu Śródziemnym. Próba zdobycia Sardynii skończyła się katastrofą. Na przełomie 1795 i 1796 roku adm. Martin dysponował tu 15 liniowcami, jednak marynarze więźci z poboru nie nadawali się ani do żeglowania ani

do walki. Na szczęście dla Francuzów dowodzenie brytyjską flotą na Morzu Śródziemnym przejął ostrożny adm. Hotham. Martin jednak wskutek swego kunktatorstwa i niekompetencji podwładnych uległ kilka razy Brytyjczykom. Po tym, gdy dowodzenie Flotą Śródziemnomorską Royal Navy przejął bardziej agresywny adm. Jervis, sytuacja Francuzów jeszcze się pogorszyła.

Bohater, fatalista, egocentryk

Horatio Nelson był jednym z największych oryginałów wśród dowódców flot w dziejach. W młodości dosyć wątły, starał się rekompensować niedostatki postury niespożytą energią, odwagą i inteligencją. Morską karierę rozpoczął bardzo wcześnie – trafił na pokład liniowca w wieku 12 lat. W 1777 roku został porucznikiem i przez kilka lat dowodził fregatami lub brygami. Na komendę nad okrętem liniowym (HMS „Agamemnon”) musiał jednak poczekać aż do 1793 roku.

Wydawało się, jakby szukał śmierci. Koło Przylądka Św. Wincentego dowodził abordażem z wraku własnego okrętu, zdobywając za jednym zamachem dwa okręty hiszpańskie. Kilka razy osobiście prowadził de-



23-letni Horatio Nelson po awansie na kapitana Royal Navy, mal. John Francis Rigaud, 1781 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



*Nelson walczy z Hiszpanami pod Kadyksem w 1797 r.,
mal. Richard Westall, 1806 r
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

santy. Kilkakrotnie był też ranny. 19 czerwca 1794 roku w czasie szturmów Calvi na Korsyce stracił wzrok w prawym oku, gdy kula armatnia uderzyła w brytyjski szaniec, rozpryskując żwir i piach. Trzy lata później, dowodząc atakiem na hiszpańską Teneryfę, dostał postrzał w prawe ramię – rana krwawiła okrutnie, tętnica była uszkodzona, kość pogruchotana powyżej łokcia. Wbrew rozkazom kapitana załoga łodzi odpłynęła czym prędzej ku flocie. Rękę amputowano, a pół godziny potem Nelson powrócił na stanowisko dowodzenia. Ilu dzisiejszych generałów zachowałoby się podobnie?

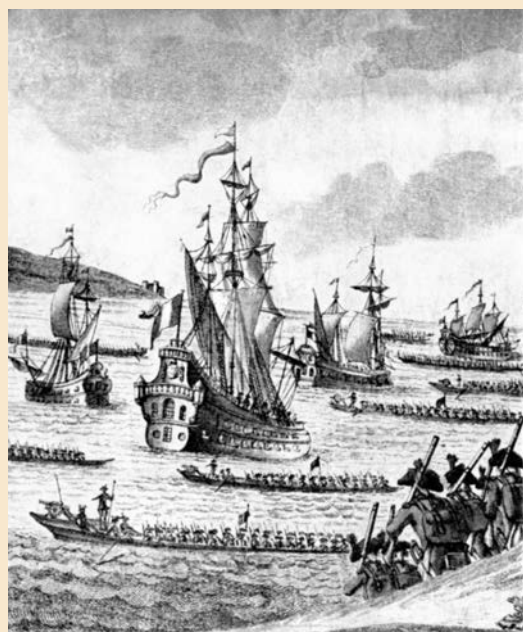
Nelson był fatalistą. We wspomnieniach nieraz pisał o zbliżającej się śmierci. Ponury nastrój, w jaki czasem wpadał, potęgowała przypadłość ówczesnych marynarzy – wypadanie zębów w wyniku niedoboru witamin.

Na wzór dawnych wodzów traktował podległych kapitanów – Troubridge’a, Balla, Saumareza i Darby’ego jako „kompanię braci” złączonych wspólnym przeżywaniem niebezpieczeństwa i przygody.

Był jednocześnie nieznośnym, egzaltowanym egocentrykiem. Po zwycięstwach pisał do żony: „W żadnym okresie życia nie odznaczyłem się tak wielkim męstwem”. „Wszyscy oddają mi sprawiedliwość i mniemam, iż zasłużyłem sobie na to.” „Zapewne radujesz się z mojego udziału w wiktorii, która opromieniła chwałą ten dzień, najwspanialszy dzień w całej historii Anglii”. „Żołnierze nie mają tej samej śmiałości w podejmowaniu decyzji politycznych co my – stojący na straży ojczyzny”.

Egipt – przystanek do Indii

Tymczasem we Francji do 1798 roku wciąż rojono o inwazji na Wyspy Brytyjskie. Zbudowano barki desantowe do przewozu wojska, utworzono Armię Anglii, którą po zwycięstwach we Włoszech przejął gen. Bonaparte. Klęski koło Przylądka Św. Wincentego i Camperdown ostudziły nieco zapędy Dyrektoriatu rządzącego Francją, a Bonaparte wolał się rozprawiać z przeciwnikami na lądzie. Tak zrodził się pomysł wyprawy do Egiptu, który miał się stać francuskim przy-



*Okręty francuskie podczas manewrów przed planowaną inwazją na Wielką Brytanię w 1797 r. rycina z epoki
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*



Gen. Napoleon Bonaparte, rycina z 1797 r.
Fot. zbiory Andrzeja Nieuważnego

stankiem na drodze do brytyjskich Indii, gdzie wybuchła akurat antybrytyjska rebelia pod wodzą maharadży Tipu. Co więcej, Anglicy traktowali Morze Śródziemne jako poboczny teatr działań wojennych.

Dyrektoriat miał dość makiaweliczne podejście do tej wyprawy. Zwycięstwo miało utwierdzić przewagę Francji i wzmocnić panowanie na Morzu Śródziemnym. Przegrana podważyć lub zgoła zakończyć karierę Bonapartego, którego ku przerażeniu skorumpowanych i pozbawionych autorytetu dyrektorów zaczęto darzyć w armii olbrzymim szacunkiem.

Dowodzenie siłami morskimi powierzono wiceadmirałowi Brueysowi d'Aigalliers, który do tej pory nie miał na koncie większych sukcesów bojowych. W Tulonie zgromadzono 300 transportowców, które miały przewieźć do Egiptu 38 tys. żołnierzy, 171 dział i 1200 koni. Jakość tych okrętów była jednak tragiczna. Ich stan opisał prof. Paweł Wieczorkiewicz: „Guerrier”, „Peuple Souverain” i „Conquerant” liczyły blisko pół wieku, ostatni zaś był w tak fatalnym stanie, iż konieczne stało się rozbicie go z najcięższych armat, obawiano się bowiem, że zarwie się pod nimi pokład baterijny. Inne – nowsze jednostki – były beznadziejnie zapuszczone. Brakowało 1/7 marynarzy”.

W kofka i myszkę na morzu

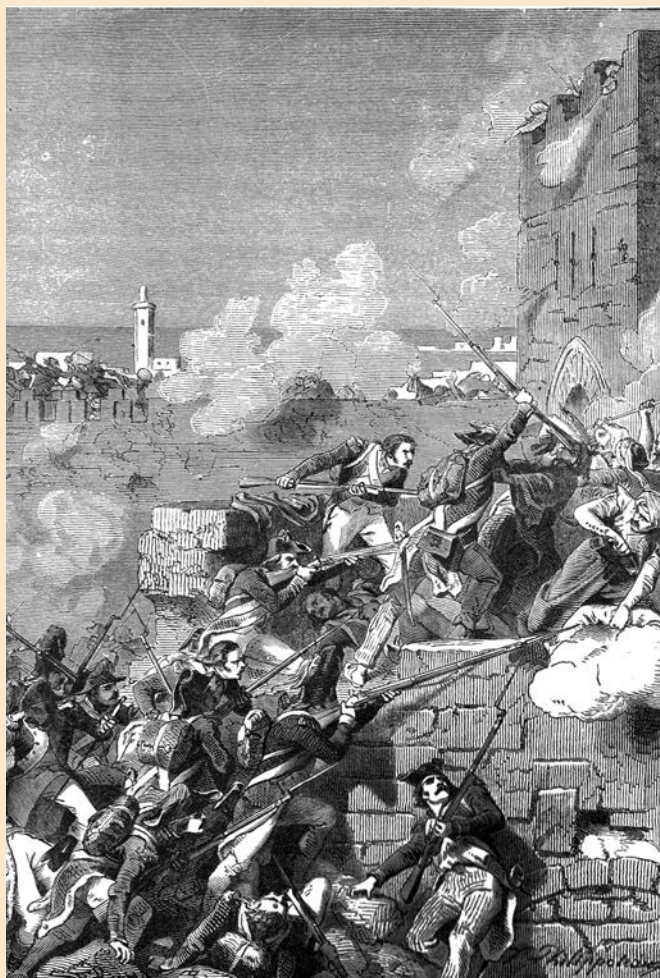
Flota francuska wypłynęła z Tulonu 19 maja 1798 roku. Wszystko szło zgodnie z planem. Na Malcie Józef Sułkowski poprowadził zwycięski desant, dając Bonapartemu znakomitą ba-



Okręty francuskie u brzegów Malty 11 czerwca 1798 r., rycina z epoki
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

zę w połowie drogi między Tulonem a Egip-tem. 19 czerwca wzmocniona flota ruszyła w kierunku Aleksandrii i nieatakowana dotarła tam 1 lipca. Rozpoczęła się mająca posmak awantury i krucjaty kampania egipska. Brytyjczycy ponieśli pierwszą porażkę – dopuścili Francuzów do Egiptu.

W Londynie wiedzano o przygotowaniach w Tulonie – nie dało się ukryć koncentracji tak wielkiej floty. Dokąd jednak ta flota miała popłynąć? Myślano o Malcie, Neapolu, Sycylii, ale nie o Egipcie – choć szpiedzy donosili, że w towarzystwie oficerów w Tulonie kręca się też uczeni. Na Morze Śródziemne wysłano Nelsona. Miał on do dyspozycji bardzo szczupłe siły – Brytyjczycy wciąż obawiali się inwazji w Irlandii lub Anglii – trzy liniowce, trzy fregaty i korwetę.



Francuzi wdzierają się do Aleksandrii 2 lipca 1798 r., rycina francuska, XIX w.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



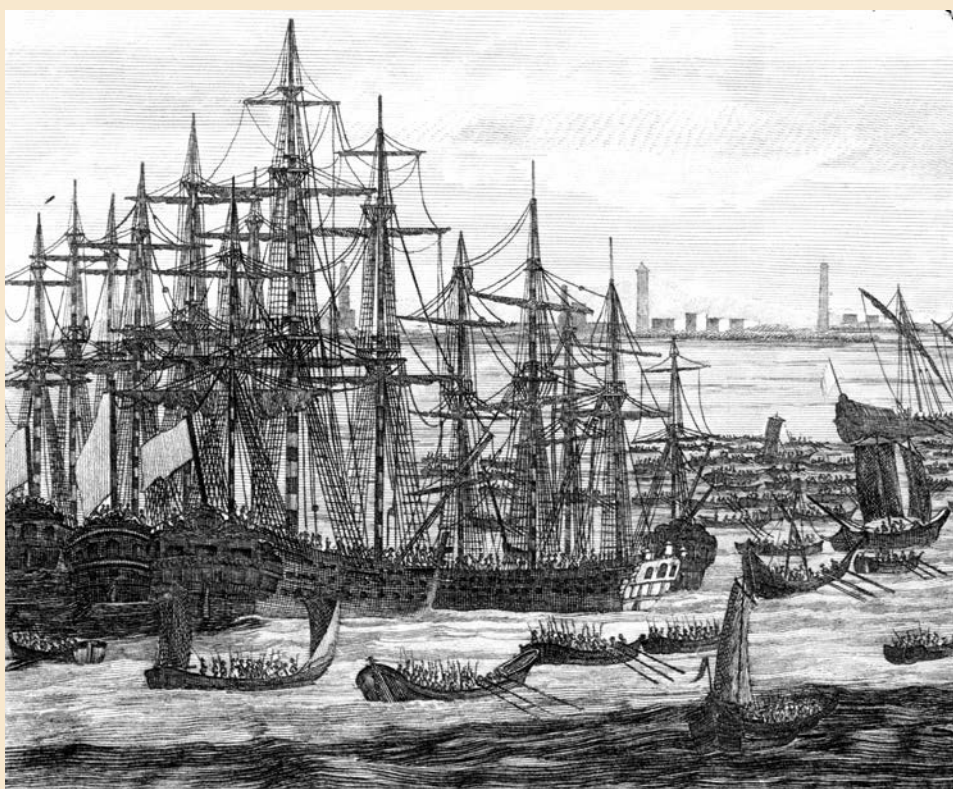
Lady Emma Hamilton, żona brytyjskiego ambasadora w Neapolu, kochanka Horatio Nelsona (mal. George Romney, 1782 r.)
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

19 maja, gdy Francuzi wypływali z Tulonu, Nelsona znajdującego się raptem ponad 100 mil od portu złapał potężny sztorm. Jego eskadra została odepchnięta aż ku południowym krańcom Sardynii, fregaty gdzieś się zagubiły. Rejs na północ wznowiono dopiero 27 maja. Francuzi byli wtedy po drugiej stronie wyspy, w połowie drogi na Maltę. 30 maja Brytyjczycy podpłynęli do opuszczonego Tulonu. Nelson był niepokieszony, że przeciwnik wymknął mu się: „Z najwyższą pokorą przyjmuję karę, Wszechmogący w swej dobroci ukarał mą niepohamowaną próżność”. Niejakim pocieszeniem było dołączenie z Gibraltaru Troubridge’a z dziesięcioma liniowcami. Nelson wiedział już, że Francuzi nie kierują się na zachód.

Poszukiwania trwały dalej. Gdy Bonaparte zdobywał Malte, Nelson szukał go u zachodnich wybrzeży Włoch. Gdy Francuzi odpływali ku Aleksandrii, przepływał przez Cieśninę Mesyńską. Tu dowiedział się o upadku Malty – a zatem Francuzi płynęli do Egiptu!

22 czerwca floty minęły się w niewielkiej odległości na pełnym morzu. Brytyjczycy utrzymywali łączność za pomocą salw armatnich, szalała jednak burza, była noc i obie floty nie zdawały sobie sprawy z bliskości przeciwnika. Nelson wciąż nie miał szybkich fregat – nie mógł zatem prowadzić rozpoznania. Ale wyprzedził Brueya i 28 czerwca przybył do Aleksandrii. Nie zastał tam Francuzów, poszperał wzdłuż wybrzeża i sfrustrowany odpłynął ku północy, a zataczając wielki łuk, powrócił przez Kretę na Sycylię. Francuzi w tym czasie desantowali się w Aleksandrii. Nieskuteczne poszukiwania Nelsona stały się w Brytanii obiektem kpin.

Od 19 do 25 lipca flota brytyjska stała w Syrakuzach na Sycylii. Żona tutejszego ambasadora brytyjskiego lady Emma Hamilton była kochanką Nelsona. Dzięki jej zabiegom flota mogła pobrać zapasy słodkiej wody i 50 t cytryn, bardzo ważnych, bo zapobiegających skorbutowi. 25 lipca Nelson prostym kursem ruszył ku Aleksandrii. Dotarł tam 1 sierpnia. Jego rozpoznanie dostrzegło jedynie puste statki transportowe. Gdzie podziały się liniowce? Okazało się, że Bruveys, nie ufając możliwościom obronnym ciasnego i płytkiego portu w Aleksandrii, kazał odpłynąć osłonie floty inwazyjnej. Rozkaz Bonapartego mówił o odejściu aż ku Korfu (Wyspy Jońskie były wtedy w posiadaniu Francji), lecz nie dotarł do admirała, gdyż wiozący go goniec został po drodze zabity przez Mameluków. Francuskie okręty zakotwiczyły w nieodległej zatoce Abukir. Tam 1 sierpnia po południu dostrzegły je liniowce Nelsona.



Francuska flota inwazyjna u brzegów Egiptu w lipcu 1798 r., rycina, XIX w.
Fot. Roger Viollet/East News

U ujścia Nilu

Zatoka Abukir jest otwartym akwenem w pobliżu ujścia Nilu. U zachodniego krańca zatoki ląd skręca gwałtownie ku północy, kończąc się wychodzącym w morze cyplem, którego przedłużeniem jest mielizna i wyspa Abukir. Znajdował się na niej wówczas fort, który Francuzi uzbroili w działa.

Bruyes, dysponujący 13 liniowcami i czterema fregatami, ustawił okręty w linii wzdłuż wybrzeża, w kierunku NNW tak, aby pierw-

szy okręt („Guerrier”) dziobem niemal dotykał mielizny. Miało to uniemożliwić przeciwnikom obejście szyku.

Dowódcy francuscy spierali się co do taktyki obrony na wypadek pojawienia się Brytyjczyków. Kontradm. Blanquet twierdził, iż czoło Nelsonowi można stawić jedynie na otwartych wodach. Przeważało jednak zdanie dowódcy, że ustawienie przy brzegu zapewni wysłużonym francuskim okrętom bezpieczeństwo od strony lądu, bo przecież nie można pływać liniowcami po mieliznach. Bruyes kazał zatem przerzucić całą artylerię na sterburty (na prawą, wschodnią stronę). Wiał północny wiatr i admirał uznał, że Anglicy, chcąc uniknąć flankującego ognia z fortu Abukir, uderzą na tył francuskiej linii. Znaleźliby się wtedy w pułapce. Przód szyku, wykorzystując wiatr, zawróciłby i otoczył okręty Nelsona.

Flota francuska cierpiała z powodu braku zaopatrzenia. Admirał wysłał więc trzecią część załóg na poszukiwanie jedzenia, wody, do kopania studni. Jako że marynarze byli stale atakowani przez Mameluków i Beduinów, trzeba było przydzielić im zbrojną eskortę, co miało później katastrofalne skutki.



*Początek bitwy pod Abukirem – atak okrętów Nelsona na francuską linię (rycina według obrazu Thomasa Whitcombe'a)
Fot. Stapleton Collection/Corbis*

Atak na francuską awangardę

Brytyjska flota pojawiła się w zatoce 1 sierpnia ok. godz. 14. „Na widok wroga ogromna radość wypełniła każdą pierś na wszystkich pokładach dywizjonu” – zanotował Nelson. Szczegółowy



*Batalia pod Abukirem, mal. Nicholas Pocock, 1798 r.
Fot. AKG/East News*

plan ataku zrodził się naprędce. Kontradmiral chciał za wszelką cenę okrążyć Francuzów, obawiał się jednak płycizn. Na pokładach brytyjskich okrętów były tylko stare, niedokładne mapy, ale zeznania kilku arabskich marynarzy zasugerowały Nelsonowi uderzenie od najmniej spodziewanej strony. Potwierdziły to informacje od kapitanów liniowców idących na przedzie, którzy zauważyli, że francuskie okręty kręcą się swobodnie wokół lin kotwicznych, a zatem mają naokoło siebie głęboką wodę. „Parostwo albo grobowiec w opactwie Westminster” – powiedział przed bitwą Nelson, jedząc pierwszy od kilku dni posiłek i na chwilę zapominając o piekielnym bólu zęba trapiącym go podczas rejsu.

Pierwszy po godz. 18 ruszył do ataku „Goliath”. Jego kapitan Foley wyczuł, że francuski „Guerrier” stoi zbyt daleko od krawędzi mielizny, skierował zatem okręt w przesmyk. Ogień z fortu, który miał powstrzymać Anglików, zdał się na nic – pociski leciały zbyt wysoko. Podobnie niecelny był ostrzał z „Guerriera”. Ryzykowne przejście udało się, choć od kadłuba do dna pozostał tylko metr wody. Jedynym brytyjskim okrętem, który wpadł na mieliznę, był „Culloden”. Przez całą bitwę jego wściekła załoga oglądała zmagania kolegów z oddali.

W ciągu kilku minut „Goliath” i sunący za nim „Zealous” znalazły się w pobliżu Francuzów od strony lądu, tam, gdzie nie mieli armat. Co więcej, w momencie ataku większość francuskich kapitanów znajdowała się na naradzie na „Oriencie”, flagowym liniowcu Brueysa. Za „Golia-



Le désastre de notre flotte à Aboukir.

Zagłada floty francuskiej w zatoce Abukir; rycina francuska, XIX w.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

się, od 19 będąc już wrakami. Reszta nie mogła im przyjść z pomocą – wiatr, który miał pomóc Francuzom, stał się ich przekleństwem. Mimo to walczyli zaciekle.

Tymczasem Brytyjczycy o mało nie stracili dowódcy. Ok. godz. 20.30 rykoszet ze „Spartiate” trafił Nelsona w twarz, w okolicy oślepionego kilka lat wcześniej oka. Płat skóry zasłonił kontrad-



Konradm. Horatio Nelson otrzymuje postrzał w głowę, rannego podtrzymuje kpt. Edward Berry, dowódca HMS „Vanguard”
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

them” i „Zealousem” bardzo szybko podążyły „Orion” i „Theseus”. Ten pierwszy strzelał z obu burt, prowadząc pojedynek ogniowy z „Peuple Souverain” i masakrując fregatę „Sérieuse”. Francuzi byli zaskoczeni. Nie spodziewali się, że Nelson wyda im bitwę niedługo przed zachodem słońca. Na lądzie pozostało bardzo wielu marynarzy.

Flagowiec Nelsona „Vanguard” wraz z „Minotaurem” i „Defence” zakotwiczył po drugiej stronie szyku francuskiego. Sześć pierwszych liniowców francuskich było teraz ostrzeliwanych z dwóch stron. Brytyjczycy dokonali tego samego co Napoleon na lądzie – w wybranym miejscu uzyskali przewagę liczebną nad przeciwnikiem. Do godz. 21 trzy liniowce francuskie: „Guerrier”, „Conquerant” i „Spartiate” poddały

się, od 19 będąc już wrakami. Reszta nie mogła im przyjść z pomocą – wiatr, który miał pomóc Francuzom, stał się ich przekleństwem. Mimo to walczyli zaciekle. Tymczasem Brytyjczycy o mało nie stracili dowódcy. Ok. godz. 20.30 rykoszet ze „Spartiate” trafił Nelsona w twarz, w okolicy oślepionego kilka lat wcześniej oka. Płat skóry zasłonił kontradmiralowi drugie, zdrowe oko. Kilkucentymetrowa rana odsłoniła czaszkę. Przekonany o tym, że umiera, Nelson posłał po kapelana, zaczął też dyktować list pożegnalny do żony. Odmówił pomocy lekarskiej, twierdząc, że marynarze bardziej jej potrzebują. Na szczęście chirurg nie przejął się tym i szybko uporał się z raną. Po pół godziny, mimo zakazów lekarzy, Nelson powrócił na mostek. Do końca życia miał na twarzy szeroką bliznę i znosił uporczywy ból głowy.

Ostatni bój „Orienta”

Nieco inaczej rozwijała się sytuacja w środku szyku francuskiego. Stał tam potężny „Orient”. Francuski li-

niowiec wygrał pojedynek z „Bellerophonem”, który pozbawiony masztów, utraciłszy 200 marynarzy, dryfował w stronę pełnego morza. Niektórzy autorzy wskazywali nawet, że okręt poddał się Francuzom. Stojący obok „Tonnant” zadał ciężkie straty załodze „Majestika”, którego kapitan zginął od ognia muszkietów.



Ranny Nelson opatrywany pod pokładem HMS „Vanguard” podczas bitwy pod Abukirem, rycina brytyjska, 1817 r.

Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Ok. 21 wokół „Orienta” zrobiło się gęsto od okrętów bry-

tyjskich. Pokład liniowca stał się widownią krwawych i heroicznych scen. Wiceadmirała Bruyssa niemal rozerwała kula armatnia. Przed śmiercią miał zakrzyknąć: „Francuski admirał umiera na swym okręcie, wydając rozkazy do końca!”. Jego zastępca Casablanca padł ranny w twarz, a jego 12-letni syn z urwaną nogą nie chciał opuścić ojca.

Rozstrzeliwany z bliska „Orient” zaczął się palić. Ogień wybuchł na jednym z dolnych pokładów – najprawdopodobniej na skutek nasycenia go łatwopalną farbą czy też nieodpowiedniego przetrzymywania słoików z oliwą. Kilka godzin przed bitwą Francuzi zaplanowali bowiem malowanie pokładu. Kapitanowie okrętów brytyjskich nie omieszkali tego wykorzystać – skie-



Druga faza bitwy pod Abukirem – Brytyjczycy atakują francuski okręt flagowy „Orient”, który ogarnia pożar (mal. Thomas Luny, 1830 r.)

Fot. AKG/East News

rowali ostrzał w płonący fragment kadłuba, dezorganizując akcję gaśniczą. Płomienie sięgnęły głównego pokładu, potem takielunku i masztów. O 22 „Orient” wybuchł. Eksplozja spowodowała pożary na ostrzeliwujących go okrętach, mimo że kilkanaście minut wcześniej zaczęły się od niego oddalać. Szczątki rozrzuciło na pół kilometra. Z tysiącosobowej załogi ocalało ledwie 70 marynarzy. Na dziesięć minut oniemiały marynarze obu walczących stron wstrzymali ogień. „Cała zatoka pokryta była ciałami zabitych, rannych, pokiereszowanych i poparzonych, do tego nagich z wyjątkiem może spodni” – wspominał jeden z Anglików.

Dobijanie Francuzów

Okolo północy w środku francuskiego szyku broniły się już tylko „Franklin” i „Tonnant”. Pierwszy był skazany na klęskę – walczył jednocześnie z dwoma brytyjskimi liniowcami. „Tonnant” radził sobie lepiej – był to najdzielniej spisujący się francuski okręt tej bitwy. W walce z nim



*Załoga francuskiego „Tonnanta”, pozbawionego masztów i osadzonego na mieliznie, broni się przed Brytyjczykami (rycina według obrazu Auguste’a Mayera, XIX w.)
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

„Majestic” stracił dwa maszty. Po kilku godzinach wymiany ognia (do której przyłączył się też „Swiftsure”) z „Tonnanta” został tylko nadpalony kadłub.

Podobnie w przypadku poprzednich starć, także pod Abukirem Francuzi nadrabiali braki w wyszkoleniu hartem ducha. Kapitan „Tonnanta” Aristide Aubert du Petit-Thouars stracił w walce obie nogi i rękę. Mimo to kazał się włożyć do beczki z trocinami (niektóre opracowania mówią o pszenicy) i z niej wykrzykiwał rozkazy. Zmarł

o świcie. Przed śmiercią kazał przybić trójkolorowy sztandar do masztu – wszak francuski okręt ginie, ale nie poddaje się.

Mijała już 12 godzina starcia, a koniec francuskiego szyku nie był w stanie pomóc masakrowanym okrętom z czoła i centrum, choć odległość wynosiła kilka mil. Po eksplozji „Orienta” w szeregi Francuzów wkradła się panika. Marynarze z „Heureux” i „Mercure” samowolnie odcięli liny kotwiczne i zaczęli dryfować ku mieliznom. Po kilku godzinach oba okręty poddały się czterem liniowcom brytyjskim.

O godz. 11 następnego dnia było już po bitwie. Z 13 liniowców francuskich ocalały raptem dwa: „Guillaume Tell” i „Généreux” oraz dwie fregaty. Zdemolowany „Tonnant” i „Timoléon” ugrzę-



Batalia pod Abukirem, mal. William Anderson, 1801 r.
AKG/East News

zły na mieliźnie. Załoga pierwszego poddała się dopiero 3 sierpnia, drugi zaś został podpalony przez załogę, która ewakuowała się szalupami na ląd. Ci marynarze, których nie wymordowali Beduini lub Mamelucy, zdołali dotrzeć do armii Napoleona. Do 8 sierpnia trzymał się jeszcze fort na wysepce Abukir.

Egipt odcięty od Francji

Brytyjczycy stracili 218 zabitych i 677 rannych. Najbardziej ucierpiały „Majestic” i „Bellerophon”. Straty francuskie były dużo większe – 2 tys. zabitych i 5 tys. rannych. Nie zaskakuje duża liczba rannych i zabitych wśród kadry dowódczej (francuski głównodowodzący Bruyes zginął, Nelson był ranny) – na okręcie oficer nie może się chować na tyłach.

Kilka dni po bitwie Francuzom nadarzyła się okazja, aby wziąć choć skromny odwet za klęskę abukirską. Brytyjska fregata „Leander”, wioząca do Londynu informacje o zwycięstwie, została 18 sierpnia przechwycona i zniszczona przez uciekający spod Abukiru liniowiec „Généreux”. Wieści o wygranej dotarły zatem do Anglii 2 października.

Abukir zdecydował o panowaniu Brytyjczyków na Morzu Śródziemnym. Flota brytyjska powróciła do blokady Francji i przyczyniła się do fiaska wyprawy egipskiej. Sukces Anglików skłonił też Turcję do zbrojnego wystąpienia przeciw Francuzom. Szczególne powody do wiwatu mieli austriaccy grenadierzy, których umieszczono na brytyjskich okrętach. Mogli sobie powetować porażki doznane od Francuzów w północnych Włoszech. ■



Bonaparte rozwścieczony wieścią o klęsce pod Abukirem przysięga zetrzeć Wielką Brytanię z powierzchni ziemi, rysunek satyryczny Jamesa Gillraya, 1798 r.
AKG/East News

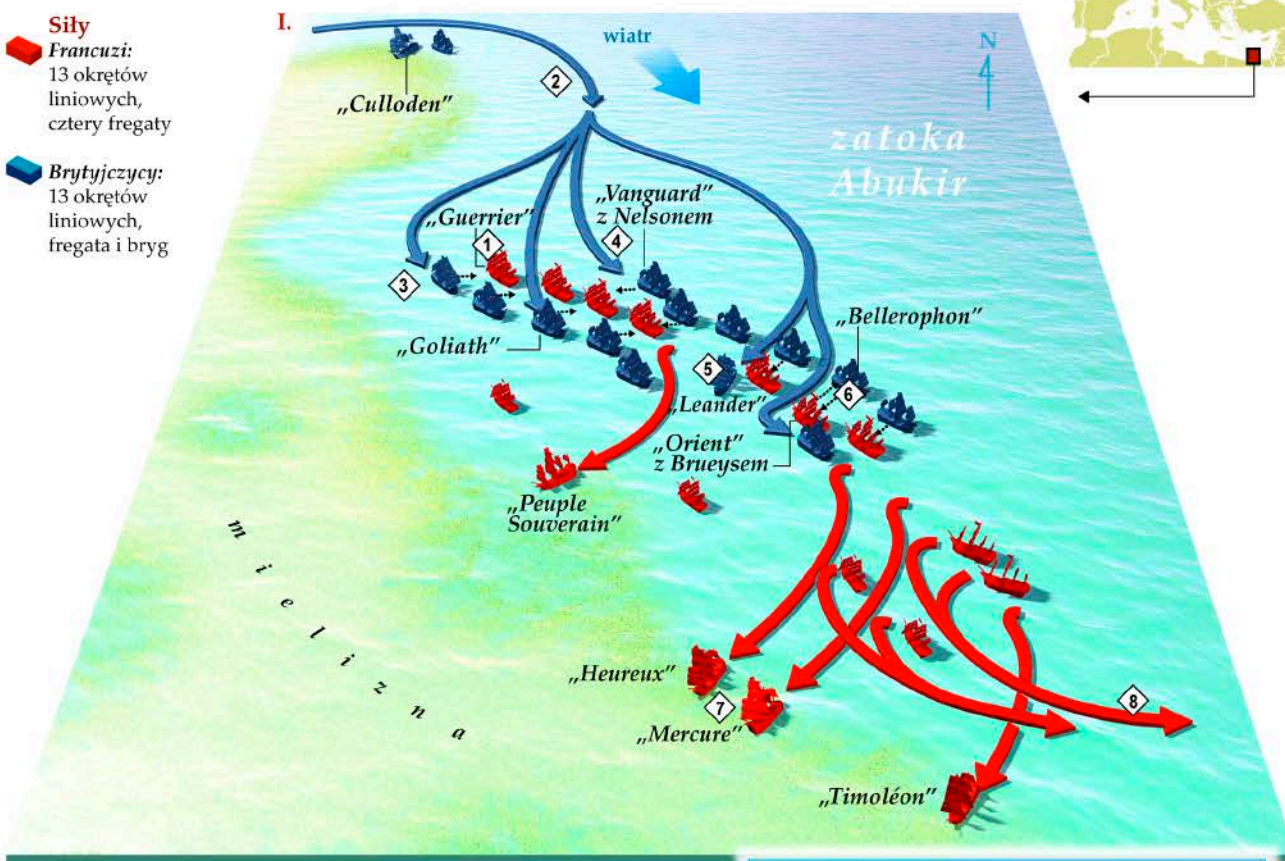
Bitwa w zatoce Abukir

1 – 2 sierpnia 1798 roku

Sily

Francuzi:
13 okrętów liniowych, cztery fregaty

Brytyjczycy:
13 okrętów liniowych, fregata i bryg

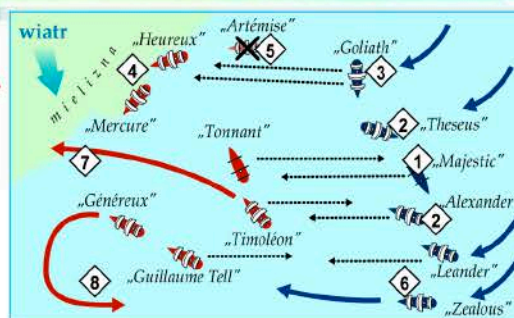


Straty

Francuzi:
dwa okręty liniowe i dwie fregaty zatopione, dziewięć okrętów liniowych zdobytych przez wroga, 2 – 5 tys. zabitych i rannych

Brytyjczycy:
12 okrętów uszkodzonych, 218 zabitych, 677 rannych

II.



I. Bitwa pod Abukirem, 1 – 2 sierpnia

Okręty francuskie stoją w zatoce Abukir w szyku liniowym, mając po lewej stronie przybrzeżne mielizny (1). 1 sierpnia ok. godz. 14 od północnego zachodu zbliża się flota brytyjska kontradmirała Nelsona (2). Bitwa zaczyna się po godz. 17. Nelson dzieli siły. Piątka okrętów z „Goliathem” na czele opływa francuską linię (3) i – znajdując się między nią a płycznami – otwiera ogień. Z drugiej strony atakują pozostałe liniowce Royal Navy (4). Morderczy ostrzał z dwóch stron demoluje francuską awangardę. Przez wrogą linię przedziera się nieduży, 50-działowy HMS „Leander” (5). HMS „Bellerophon” atakuje w centrum francuski flagowiec wiceadm. Brueysa „Orient” (6),

lecz traci maszty. Brytyjczycy koncentrują ogień artyleryjski na „Oriencie”, wywołując pożar. Wstrzymuje to walkę, gdyż okręty starają się odpłynąć jak najdalej od niego w obawie przed eksplozją. Wreszcie po godz. 22 „Orient” wylatuje w powietrze. Załogi sześciu jednostek francuskich poddają się, a dwa okręty osiadają na mieliznie (7). Nad ranem Brytyjczycy dobijają francuską flotę. Załogi uwięzionych na mieliznie „Heureux” i „Mercure” oraz pozbawionego masztów, dryfującego Tonnanta” kapitulują. Załoga „Timoléona” podpala okręt, by nie wpadł w ręce wroga. Tylko dwa francuskie liniowce i dwie fregaty uciekają (8). Nelson odnosi miażdżące zwycięstwo.

II. Dobijanie floty francuskiej nocą z 1 na 2 sierpnia

Francuskie okręty są mocno pokiereszowane, lecz nadal stawiają opór. Brytyjczycy chcą je osaczyć w pobliżu mielizny. Wprawdzie ciężko uszkodzony „Majestic” (1), utraciłszy maszty, wycofuje się z walki, ale wspierają go liniowce „Alexander” i „Theseus” (2). Francuskie „Timoléon”, „Tonnant” i „Guillaume Tell” ostrzeliwują się. Nad ranem na polu walki pojawia się brytyjski „Goliath” (3),

zmuszając załogi „Heureux” i „Mercure” (4) do osadzenia okrętów na mieliznie. Marynarze z płonącej „Artemise” (5) poddają się. Po lewej stronie do boju wchodzi brytyjskie „Leander” i „Zealous” (6). Marynarze z „Timoléona”, który również osiadł na piasku (7), ewakuują się łodziami na pokład „Genereux” i „Guillaume’a Tella”, które uciekają na pełne morze (8).

oprac. Bogusław Kubisz, rys. Norbert Suchorzewski

WOJNA I WŁADZA

Bohater i skandalista

Bitwa została wygrana w zasadzie już w chwili, gdy „Goliath” kapitana Foleya przedarł się przez wąski pas wody oddzielający flotę francuską od brzegu zatoki Abukir. Horatio Nelson stał się narodowym bohaterem. Jego zwycięstwo odbiło się szerokim echem w Europie. W odległym od Egiptu Wiedniu jeden z asów muzyki klasycyzmu Józef Haydn z inspiracji hrabiego Esterhazy’ego uczcił sukces sprzymierzonych z Austriakami Brytyjczyków mszą „Nelson-messe” utrzymaną w patetycznej, co zrozumiałe, tonacji. Jej końcowe „Dona nobis pacem” w tempie *allegro vivace* nie pozostawiało chyba u słuchaczy wątpliwości, na jakich i czyich warunkach powinien zostać zawarty pokój.

Syn pastora z Norfolk, który stał się jedną z twarzy epoki napoleońskiej, rozpoczął służbę w Royal Navy w wieku 12 lat, błyskawicznie awansując dzięki żeglarskim umiejętnościom i nieposkromionej skłonności do szaleńczych ataków. Z grona wielu dowódców brytyjskiej floty wyróżniała go także niebywała, nawet w tym nieskłonny do skromności gronie, żądza sukcesu i sławy: „Jutro o tej porze zdobędę parostwo albo grobowiec w Opactwie Westminster” – oświadczył swym oficerom w przeddzień bitwy. Udało mu się, istotnie, załatwić sobie grobowiec, wprawdzie nie w narodowym panteonie, lecz prestiżowej, bądź co bądź, katedrze św. Pawła, ale na to musiał poczekać jeszcze siedem lat.



JAROSŁAW CZUBATY
profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
badacz historii XVIII i XIX wieku



Nelson żegna się z żoną i dzieckiem, opuszczając Portsmouth przed rejsem pod Trafalgar; litografia z początku XX w.

W nagrodę przyznano mu również tytuł barona, co wywołało oburzenie wielu jego rodaków przekonanych, że zasłużył co najmniej na godność wicehrabiego. Oficjalnie tłumaczono to faktem, że Nelson nie był w bitwie głównodowodzącym, lecz jednym z dowódców eskadry. Zresztą po tak wielkim zwycięstwie „nikt nie będzie się zastanawiał, jaki tytuł mu przyznano” – uciał próby dyskusji w tej kwestii w Izbie Gmin premier Pitt. Nie miał racji – nad decyzją rządu ubolewał przede wszystkim świeżo kreowany baron Nilu, trochę zapominając, że wraz z nim otrzymał pensję 2 tys. funtów rocznie płatną przez dwa pokolenia.

Nie miał zresztą szczególnych powodów do narzekań na niewdzięczność Europy – zwycięzcę spod Abukiru obsypali nagrodami inni władcy z carem Pawłem I i sułtanem na czele. Wśród darów władcy Turcji zwracała uwagę diamentowa ozdoba do turbanu zwieńczona pękiem piór i „łśniącą gwiazdą pośrodku obracającą się dzięki mechanizmowi nakręcanemu od tyłu”. Nelson, skromnie, zwykł przypinać ją do swego kapelusza.

Życie admirała dostarczało jednak pożywki nie tylko patriotycznym emocjom rodaków. Prywatne życie przyszłego wicehrabiego Bronte na przemian bawiło i bulwersowało opinię publiczną. Obok Nelsona – ambitnego, zuchwałego, skłonnego do przesadnego popisywania się odwagą dowódcy – istniało również drugie, trzecie i czwarte jego wcielenie: hipochondryk nieustannie (według znanego powiedzenia: aż do Trafalgaru) cierpiący na chorobę morską; bohater przesadnie troskliwy o swój wizerunek, w operetkowy sposób eksponujący otrzymane odznaczenia; „admiral – według stwierdzenia jednego ze współczesnych – pozujący wszystkim portrecistom w Londynie”; wreszcie kochanek Emmy Hamilton, żony brytyjskiego ambasadora w Neapolu, skompromitowany w oczach londyńskiej socjety owym skandalicznym związkiem z „pospolitą” osobą o podejrzanej przeszłości. Ów ostentacyjny romans z kobietą wprawdzie, jak wszystko wskazuje, zaborczą, płytką i wulgarną, ale szczerze w nim zakochaną, kosztował Nelsona drogo. Złośliwości nie szczędzono mu już w okresie jego największych sukcesów: „Zapewniono nas, że niemiecki malarz pracuje nad wspólnym portretem całych postaci lady Hamilton i lorda Nelsona. Korespondent wyraża nadzieję, że artysta wykaże się dostateczną delikatnością i wstawi między nich sir Williama [Hamiltona]” – informował czytelników „Morning Post” w październiku 1800 roku. Padające

pod adresem admirała uszczypliwości, nie wspominając o bardziej grubiańskich komentarzach, prowokują pytanie: ile nieprzyjacielskich statków powinien był zatopić, aby – jeszcze za życia – zmasać w oczach londyńskiej socjety hańbę związku z uznaną za „najbardziej ordynarną, grubiańską i nieprzyjemną”, lecz ukochaną przez siebie kobietą? ■



Lord Nelson i jego żona Emma, po pierwszym mężu lady Hamilton
- figurka porcelanowa

NAPOLEONICA

Wrogie bąbelki

Po rozgromieniu floty francuskiej na Morzu Śródziemnym kontradm. Horatio Nelson wracał w 1800 roku do rodzinnej Anglii drogą lądową. Zatrzymawszy się na pewien czas w Wiedniu, świętował sukcesy w towarzystwie konkubiny, lady Hamilton. Zakrapiali je tak obficie, że – skądinąd niemałe – zapasy trunków wkrótce się wyczerpały. Ich uzupełnienie stanowiło nie lada kłopot, gdyż ukochana Nelsona gustowała zwłaszcza w szampanie, a w skonfliktowanej z Francją Austrii obowiązywał zakaz sprzedawania francuskich produktów. Kontradmirał, mimo że był zagorzałym wrogiem Bonapartego, podjął starania na habsburskim dworze o zgodę na odstępstwo od bojkotu – bez skutku. Ale jego popularność wśród Austriaków była tak wielka, że dowiedziawszy się o kłopotach bohatera spod Abukiru, jeden z wiedeńskich handlarzy win, mimo grożących konsekwencji, podarował mu parę skrzynek szampana. Nelson i dama jego serca dalej mogli degustować do woli szampańskie bąbelki, a historia milczy, czy wpłynęło to na ich reputację patriotów. ■



BOGDAN BORUCKI

Historyk, wydawca,
prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią wieki”,
autor książki „Valmy 1792”



A COGNOCENTI contemplating y Beauties of y Antique.

Sir William Hamilton (zdradzany mąż) ogląda antyki, które zgromadził dla lady Hamilton. Na ścianie po lewej stronie dwa portrety – żony z butelką ginu w dłoni jako Kleopatry i Nelsona jako Marka Antoniusza. Karykatura Jamesa Gillraya

W następnym odcinku: Civita Castellana

Polscy legioniści i Francuzi biją wojska neapolitańskie
we Włoszech, 4 grudnia 1798 roku

MacDonald rzekł zaczepnie do Kniaziewicza: „Kellermann pobił nieprzyjaciela pod Nepi”. „Ja go stąd odpędzę” – odrzekł Polak i popędził do swoich oddziałów. Poleciał Szymonowi Białowiejskiemu, by kompanią strzelców konnych nawiązał kontakt z legionistami stojącymi w Corchiano i na czele tych sił obszedł skrzydło nieprzyjaciela. Sam zaś z siłami głównymi ruszył na Falari. Błyskawicznie rozrzucił rzymskich i polskich strzelców w tyralierę i gęstym ogniem prażył w kierunku nieprzyjaciela. Wywołało to zamieszanie w szeregach wychodzących z lasu Neapolitańczyków. Za linią tyralierów Kniaziewicz uformował francuski batalion wsparty działkami, a na prawym skrzydle ustawił dwa szwadrony jazdy.



Zaskoczeni Neapolitańczycy dopiero po pewnym czasie uporządkowali szyki i ruszyli do natarcia. Żołnierze Kniaziewicza bronili się zażarcie i przechodzili do kontrataków. Powstrzymywali ich podkomendni kawalera Saskiego, który osobiście zagrzewał wojsko do walki. Włoski dowódca za swoją brawurę zapłacił trzema ranami. Widok spadającego z konia wodza zadziałał deprymująco na podkomendnych. Wykorzystał to Kniaziewicz i na czele kawalerii zaszarżował na pozycje nieprzyjaciela. Zdobył artylerię i zmusił Neapolitańczyków do ucieczki.

Legioniści polscy na placu przed katedrą w Mediolanie, gdzie gen. Jan Henryk Dąbrowski odczytał 20 stycznia 1797 r. odezwę zachęcającą Polaków do służby w Legionach
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie